

JUTRO LUSTRO

Zanim zwariujesz
pomyśl

na ile
czy na pewno

a jeśli

zanim klikniesz
zaklniesz

Znam słowo
które może obrócić wszystko

igłę
drogowskazu

mam w głowie
to słowo
ale nie wypowiadam
dlatego
obraca tylko mną
z kieszeni sypie się reszta
i resztki
tytoń

wypada zwinęte
zobowiązanie do zachowania
które podpisałem
kiedy jeszcze
nie umiałem
pisać

Przemoczony deszcz
chowa się w bramie
ale zamknięta

nie ma wstępu
kto nie zna
kodu dostępu
ani nas

powiedzmy otwarcie
drzwi są zamknięte

a przecież
chodziło o wolność
siedziąco się za wolność
i gdzie ta wolność

skoro deszcz
nie może wejść
żeby się osuszyć
przy naszym piecu

rozprostować plecy
z naszego garnka
naszą suchość jeść?

a przecież
deszcz jest uchodzącą z nieba

takie kroki
słychać tylko
kiedy grzmi

takie koleiny
widać tylko
po zmroku

w miseczkach uszu
zbierają się
stukania do drzwi

uszy masz
na miarę
szmerów

Na prawo był
las bukowy
czerwony stok
poszarpana
chmura
rzeka wyciągnięta
dymiący punkt
porodu
i
powrotu

ciężkości
i
lekkości

na lewo
tąki cieliste
gdzie cieli się
i dzieli chlebem
gdzie miesiąc miesi się
ciasto
i nigdy nie dorasta
do formy

i trzeba zaczynać
od pieca ten taniec
ręk w misie

pośrodku
czarny motocyklista
czarny motocyklista
z dna wesołej doliny
na złamanie wiatru

Takie były widoki
tam
zatrzymałem brykę
bo było za wąsko
i zawróciłem

ale
pięta klepka
u wozu
rozumu

wyrwała się
tam

Wszystko jest próbą
woda ogień oczy
twoje ręce twoja szyja
dzień dobry

palce odwracające kartki

Najpierw chrzest
kościół
potem chrzest kości
rosnących
do góry

teraz
dotyki
pieszczą
piętrzą

całe
katedry dotyku

niewidzialne
prośby
stykają się
i rosną

nad podziw

Tyle zdołasz go
unieść w tyżeczkach
powiek
znaczy

więcej niż
w niezgrabnych grabach

Wakacje

jeszcze słycać było
śpiew prutych kadłubów
Kriegsmarine

od zmroku
plaża była zabronowana

była zabroniona

krok na lewo
krok na prawo

była wojna
w Zatoce Świń
u nas
wykupiono cukier
mąkę
przynieśliśmy ze spółdzielni
pięciokilową puszkę
sowieckich powideł

była wojna
ostatniego partyzanta
złapano w poczekalni
u dentysty

była wojna
kiedy po raz pierwszy
pocałowałem
w usta
może
była chłopcem
ale to mi nie przeszkadzało
przeciwnie
staliśmy naprzeciw
i nie musiałem już

stawać przed lustrem
bo był on
inny podobny
obaj byliśmy inni
niewinni

nie przeszkadzało
że nazajutrz
chłopiec stał się dziewczyną
niczym
u Szekspira

Od tego czasu
chodzą usta po świecie
zjadają kwiaty
turkusowe
ujadają
gadają co się im
odbija
ustanawiają
czego nie
łykają

podchodzą tuż
rozgniatają
słowa

słowami spluwają

żeby tylko nie myśleć
o pocałowaniu

nie myśleć
ale dojść
po dachach
po rynnach
po gzymsach
z biegiem architektury

Pies daje głos:
uciekł mi pan

nie gryzie
odprowadzić
za nagrodą

Przejdzie mu
przeszło
i jeszcze złożyło usta
w trąbkę pogardy:
klient produkt korporacja
lunczyk clubbing kopulacja
ewaluacja precox

tak skończyła się próba
ewakuacji

Białe i czarne
widzę

widzę czego nie widzę
piersi wschodzące
w koronce czarnej
białe księżycy

biała perła
czarnego morza
biała bułko
czarnej ziemi

piszę na bibułce

– A za to płacą coś?
– Nie za to się płaci.

I to wygasa
jak ognisty krzak wygasa
kiedy nie dbam
o rachunki
Na czarnej skale rosnące
drzewo pestkowe
widzę

nie widzę
przewiduję
przez
przypadek

rysuję której
nie widzę
wyszła

zjadła ją mgła

W kawiarni
słodzi się kawę

w recepcji
– Dla państwa dwójka?
– Dwie jedyńki

Głos z tej strony:

Iskrzyła się woda
w złotym wiaderku
(kto widział ten wie)

chciałem umyć ręce
ale woda była tabu
tylko do picia

chciałem się napić
ale woda była tabu
nie dla mnie

Woda śmiechem pryska
zamień się w koromysł

Głos z tamtej strony:

Biegną po ścianie
cienie to
nie straszdyła
mamo to anioł

ciężko oddycha
zastawia na nas
ciemne serce
ostrzy na nas skrzydła

oskrzydła i uskrzydła
opada nam na dłonie
składa skrzydła
popatrz jak przylegają

długo się szukały

Pogłoś z tej:

Trzymam
w garści
ukradziony
u studni tyk
wrzółtu

Pogłoś z tamtej:

wiaderko było plastikowe
prawdę mówiąc
po mopie
plastikowe w dodatku
niebieskie

ale woda była

Po wypalonych fajkach

jest
miejsce o którym mówią
sen wieczny albo wieczny bezsen

okopy chodniki
podstemplowane

a śpiący je podpierają
żeby nie zawalił się świat

pilnuje ich
trener snów

powiada
trzeba mocno spać

Dokąd odchodzi senność
kiedy nas opuszcza
i osusza
skąd przychodzi
na nas senność?

Kamieniami
nabita
hotelowa poduszka

Przez ścianę
wsuwa się przepastna dłoń
na opuszkę palca
siedzi anioł

niech cię pocieszy
czesze i śmieszy
rany kołysze

a rano
jak to mądrze
przykrywać serwetą
stół a na nim
plany
plamy
oczy nie wiadomo skąd
i dokąd patrzące

Jutro zobaczysz

jutro wróci
lustro